

Podróż Izraelitów do Morza Czerwonego

„To wszystko stało się im na przykład i zostało zapisane dla naszego pouczenia, na nas, na których przyszły końce wieków”.

1 List do Koryntian 10:11

Po śmierci pierworodnych w Egipcie i pominięciu pierworodnych Izraelitów faraon postanowił wypuścić Izraelitów (Wj 12:29-32). Rankiem po pełnej wydarzeń nocy Paschy zgromadzili się w Ramzesie, aby rozpocząć swoją podróż do Kanaanu, ziemi, którą Bóg obiecał Abrahamowi (Rdz 15:18-21; Wj 3:8). W naszym wersecie otwierającym apostoł Paweł mówi, że to, co spotkało Izraelitów, zostało zapisane jako przykłady, czyli „typologię”, dla naszej nauki. Jako chrześcijanie możemy wyciągnąć wnioski z Bożego postępowania wobec tych starożytnych ludzi, które powinny pomóc nam uniknąć popełnionych przez nich błędów i okazywać większą wiarę w Bożą opiekę nad nami niż oni.

Ramzes, skąd Izraelici rozpoczęli swoją podróż, był jednym z „miast skarbowych” zbudowanych dla faraona przez ten zniewolony lud (Księga Wyjścia 1:11; 12:37). Ramzes był również tytułem faraona, który ich uciskał, i stało się to najbardziej odpowiednią nazwą dla miasta, z którego Izraelici mieli rozpocząć swoją podróż do obiecanej ziemi Kanaan. Egipcjanie byli czcicielami słońca. Ich bogiem słońca był „Ra”. Nic dziwnego, że ten faraon

przyjął dla siebie tytuł Ramzes, co oznacza „dziecko słońca”. Wiemy jednak z punktu widzenia Prawdy, że Ramzes w rzeczywistości nie był dawcą światła ani dla Egiptu, ani dla Izraelitów. To właśnie on tak zniewolił dzieci Izraela, że wołały one o wybawienie. Ich Bóg, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wysłuchał ich i wybawił. Księga Wyjścia 2:23-25; 3:7-10

Istnieje tu interesująca analogia w odniesieniu do dzisiejszych działań Boga wobec chrześcijan – czyli duchowych Izraelitów (Rzymian 8:14; Hebrajczyków 3:5,6; 1 Piotra 2:5,9,10). My również mamy, że tak powiem, faraona, który nas uciska. Jest nim szatan, pierwotnie nazwany Lucyferem, co oznacza „nosić światła”. Podobnie jak dawny faraon, jest on daleki od prawdziwego światła. Jednak dzięki różnym zwodniczym metodom jawi się jako „anioł światłości” (2 Koryntian 11:14). Prawdą jest, że pod kierownictwem Szatana rzekomy lud Boży został skłoniony do budowania miast skarbów – wielkich systemów kościelnych, które podszywały się pod prawdziwe miasta Boże. Zauważamy jednak, że Egipt nie reprezentuje jedynie wielkich systemów kościelnych, tak samo jak ich miasta skarbów nie stanowiły całego Egiptu. Egipt reprezentuje w szczególności świat lub królestwo ciemności i śmierci, w którym w tym czy innym czasie wszyscy duchowi Izraelici Boga byli zniewoleni. Rzymian 8:21-23; Galacjan 4:1-7

Zniewoleni Izraelici nie mogli nic zrobić, aby sami się wyzwolić. Wyzwolenie z Egiptu dokonał Bóg. To również Bóg, poprzez swoje nadrzędne opatrnościowe działania i dzięki przelanej krwi Jezusa, wielkiego Baranka Paschalnego (), doprowadza do naszego wyzwolenia, naszego

odkupienia (J 1:29; 1 Kor 5:7). Warto w tym kontekście zauważyć, że chociaż pokropiona krew baranka paschalnego doprowadziła do wyzwolenia Izraela z Egiptu, niekoniecznie zaprowadziła ich do ziemi obiecanej. Tak samo jest dzisiaj z duchowymi Izraelitami. Bóg wyzwolił nas poprzez krew Jezusa, ale aby ostatecznie wejść do niebiańskiego Kanaanu, konieczna jest nieustanna wierność warunkom naszego powołania.

Nieustanna wiara w Boga, który wyzwolił ich dzięki krwi paschalnej, była jedyną gwarancją, jaką Izraelici mieli co do ostatecznego wejścia do ziemi obiecanej. Ten akt wiary, polegający na pokropieniu krwią baranka paschalnego nadproży i odrzwia, został uznany przez Boga za przejaw ich posłuszeństwa. (Księga Wyjścia 12:22,23). Brak dalszego okazywania tego samego stopnia wiary został uznany przez Boga za przejaw ich nieposłuszeństwa. Bóg pamiętał o ich naturze, że są tylko prochem, i przez długi czas znosił ich. (Psalm 103:14; List do Rzymian, rozdział 11). Jednak ich uporczywe wątplenie i zapominanie o Bogu sprawiło, że w końcu przestał się o nich troszczyć. Z powodu tego braku wierności i posłuszeństwa odesłał ich z powrotem, nie do Egiptu, ale na pustynię, aby tam zginęli. (Księga Liczb 14:22,23). Pamiętajmy dobrze o słowach z naszego tekstu na początku, w którym Paweł mówi nam, że to, co spotkało Izrael, stało się dla nich przykładem. Niech ich przykład niewiary i nieposłuszeństwa będzie dla nas ostrzeżeniem, które pomoże nam żyć wierniej i „godnie z powołaniem”, do którego zostaliśmy wezwani. List do Efezjan 4:1

Nie traktujmy Boga z lekceważeniem ani nie uważajmy tego, co dla nas uczynił, za coś zwyczajnego i banalnego. Nie możemy zakładać, że skoro raz zajął się nami, gdy byliśmy jeszcze w grzechach, dając nam wybawienie przez przelaną krew Jezusa Chrystusa, to będzie nadal się nami zajmował, nie widząc od nas żadnych oznak coraz większej wdzięczności i wiary. To właśnie przez naszą wiarę i posłuszeństwo Bogu okazujemy wdzięczność za to, co już dla nas uczynił. Niewątpliwie właśnie to ma na myśli apostoł, mówiąc: „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (List do Hebrajczyków 11:6). Nie jest rozsądne zakładać, że Bóg będzie nadal obdarzał nas swoimi „duchowymi błogosławieństwami”, jeśli nie wykorzystujemy ich jako środka wzmacniającego naszą wiarę w Niego i zwiększającego naszą gorliwość dla Niego i Jego sprawy. List do Efezjan 1:3

„Miasto bez stałego miejsca”

Wszyscy Izraelici byli gotowi wyruszyć do ziemi obiecanej, gotowi przyjmując wyzwolenie, które Bóg im oferował. W związku z tym zebrali się w Ramzesie, a stamtąd udali się do Sukkot (Lb 33:5). Nazwa Sukkot oznacza „*namioty*” i dobrze przypomina o tym, że ich podróż do Kanaanu, choć dawała im wolność i wyzwolenie z niewoli egipskiej, była z drugiej strony wezwaniem do wyrzeczenia się wielu wygod i niezbędnych rzeczy, które bez wątpienia zapewniały im ich domy w Egipcie.

Izraelici nie mogli już dłużej cieszyć się ochroną domów i dachów nad głowami. Od tej pory musieli mieszkać w namiotach, aż dotrą do ziemi obiecanej. Jest w tym lekcja dla duchowych Izraelitów, którzy

rozpoczęli swoją pielgrzymkę ku niebiańskiej Kanaanie odpoczynku (). Nie może być „trwałego miasta”, które zapewniłoby im ochronę przed trudami drogi, którą obecnie przemierzają (List do Hebrajczyków 13:14). Jako duchowi synowie naszego Ojca Niebieskiego, podróżujący ku duchowej ziemi obiecanej, nie szukamy ochrony w materialnych źródłach. Zamiast tego każdy z nas mieszka w tymczasowych, skromnych siedzibach, nad którymi czuwa Bóg, i mamy pewność, że On nie drzemie ani nie śpi (Psalm 121:3,4). Jego cenne obietnice łaski i ochrony w każdej potrzebie stanowią błogosławiony baldachim między nami a burzami i ognistymi próbami, które w przeciwnym razie przytłoczyłyby nas. List do Hebrajczyków 4:16

Izraelici wędrowali pod baldachimem obłoku zapewnionego przez Boga. (Księga Wyjścia 13:21,22). Może to przypominać nam o bezgraniczności Bożej łaski, która nas otacza, oraz o tym, że „dla tych, którzy kochają Boga, to znaczy dla tych, którzy są powołani zgodnie z Jego zamysłem, wszystko współdziała dla dobra”. (Rzymian 8:14-17,28). Ta łaska nie może być utrudniana ani ograniczana. Żadna ziemiańska chmura nie powinna stanąć między nami a naszym Bogiem. Powinniśmy zawsze patrzeć w górę na osłonę Jego łaski i miłości, a tym samym coraz bardziej uświadamiać sobie Jego miłosierdzie i troskę. Powinniśmy jednak pamiętać, że Boża miłość i łaska wobec nas nie zawsze przejawiają się jedynie w przyjemnych doświadczeniach życia. Próby i cierpienia, na które Pan pozwala, są w równym stopniu przejawami Jego miłości. Potrzebujemy tych doświadczeń również po to, aby

wzrastać w Nim „i w mocy Jego potęgi”. List do Efezjan 6:10

Weźmy jako przykład dwie rośliny tego samego gatunku. Niech jedna będzie uprawiana w piwnicy, gdzie nie ma światła i świeżego powietrza, a druga w otwartym ogrodzie. Po kilku tygodniach zwróć uwagę na różnicę między tymi dwiema roślinami. Jedna będzie zdrowa i silna, a druga słaba i krucha. Roślina w piwnicy jest chroniona przed wiatrem i deszczem, ale to właśnie ta ochrona uniemożliwia jej wzrost i wzmocnienie się. Z drugiej strony roślina rosnąca na świeżym powietrzu staje się silna w walce z żywiołami, wspomagana przez pożywienie dostarczane przez promienie słońca i ożywczą wilgoć deszczu. Pod tym wielkim baldachimem nieba roślina kwitnie dzięki różnym elementom i czynnikom, które przyczyniają się do jej rozwoju i siły.

Prawdziwi duchowi Izraelici mają doświadczenia, które obejmują wszystkie fazy Bożej łaski, dzięki którym dorastają w Chrystusie. To właśnie ta ekspozycja naprawdę czyni wiernego chrześcijanina silnym. To niekorzystny wiatr wiejący na drzewo sprawia, że staje się ono coraz silniejsze, ponieważ odpowiednio głębiej zapuszcza swoje korzenie w ziemi. Należy jednak pamiętać, że to promienie słoneczne są niezbędnym środkiem jego utrzymania i życia, dając mu w ten sposób zdolność do przetrwania burz. My również stajemy się silni dzięki opieraniu się burzom życia, jednak to dzięki słońcu Bożej łaski otrzymujemy zachętę i zdolność do wierności, nawet aż do śmierci.

Zapał, z jakim Izraelici rozpoczęli swoją wędrówkę przez pustynię, nie trwał długo. Mamy tu bardzo

żywy przykład tego, co może się wydarzyć w naszym własnym życiu, jeśli nie będziemy uważnie czuwać. Istnieje możliwość, a nawet niebezpieczeństwo, utraty naszej „pierwszej miłości”. (Objawienie 2:4). Według Księgi Liczb 33:6-8 Izraelici najpierw wydawali się zmierzać ogólnie na wschód, a potem nagle otrzymali polecenie, by skręcić na południe. Najbardziej naturalnym rozwiązaniem dla nich byłoby kontynuowanie podróży na wschód, ponieważ wtedy dotarli by do małych strumieni leżących na północ od Morza Czerwonego, które z pewnością byłyby znacznie łatwiejsze do przekroczenia i bardziej bezpośrednio prowadziłyby do Kanaanu, ich celu.

Trasa Izraelitów wydaje się być niespójna, ponieważ zamiast zwiększać odległość między nimi a terytorium faraona, oni ją zmniejszali. Co więcej, zwiększali barierę między sobą a ziemią obiecaną. Wyjaśnieniem jest jednak to, że ruch ten był kierowany przez Boga. Relacja brzmi: „A Pan szedł przed nimi... aby im wskazywać drogę”. Księga Wyjścia 13:21

Podążanie za Bożym kierownictwem

Dla duchowych Izraelitów często zdarza się, że Bóg kieruje nimi nie w kierunku postępu według ciała, ale w zupełnie odwrotnym kierunku, aby manifestacja Bożej łaski i mocy była tym większa. Nie wolno nam wybierać własnej drogi, ale musimy zawsze pozwalać Bogu kierować naszym kursem, nawet jeśli czasami wydaje się on najbardziej niebezpieczny. „Jest droga, która wydaje się człowiekowi słuszna, ale jej koniec” nie jest pełnym i całkowitym wybawieniem, na które liczymy. Księga Przysłów 14:12

Gdybyśmy mieli wybierać własną drogę, skłonni byłibyśmy podążać za naszymi naturalnymi skłonnościami i preferencjami. Droga ciała polega zazwyczaj na podążaniu ścieżką najmniejszego oporu. Jednak w ten sposób nie można uwiecznić Boga ani właściwie wykazać naszej wiary. Łatwo jest więc mieć wiarę, gdy widzimy drugi brzeg, ale gdy pojawia się mgła, ograniczając nasze naturalne widzenie, wtedy właśnie musimy wykazać się silną wiarą w Boga.

Rozwijając tę ilustrację, podczas podróży łodzią w pogodny, słoneczny dzień można nie zwracać uwagi na umiejętność i kompetencje sternika. Jednak gdy zapada gęsta mgła i stare, znane punkty orientacyjne przestają być widoczne, wtedy doceniamy sternika i jego zdolność do bezpiecznego doprowadzenia nas do upragnionej przystani. W takich okolicznościach nie pozostaje nic innego, jak tylko zaufać sternikowi w pełni. Nasz niepokój, zdenerwowanie, obawy, wątpliwości i zamartwianie się nie pomogą w najmniejszym stopniu. Musimy trwać w wierze, podczas gdy sternik prowadzi nas przez trudności.

Jakże prawdziwe jest to w odniesieniu do naszej duchowej podróży! Są chwile, kiedy w Bożym opatrznościowym planie nie możemy nic zrobić, aby wydostać się z trudnej sytuacji. W takich momentach nie pozostaje nam nic innego, jak tylko całkowicie zaufać Bogu, zdając sobie sprawę, że to On jest tym, który może nas przez to przeprowadzić (Psalm 34:19; 2 Koryntian 1:9,10). Wtedy właśnie nasze skrajne sytuacje stają się Bożymi możliwościami.

Bóg przeprowadził Izraelitów przez sytuację bez wyjścia, aby mieli okazję „zatrzymać się” i ujrzeć

Jego zbawienie (Wj 14:13). Zmienił ich trasę i zaprowadził ich do Pihahiroth. Było to miejsce, w którym, według ciała, ich serca mogłyby się załamać z powodu zniechęcenia. Zamiast całkowitego wyzwolenia z Egiptu, znaleźli się w sytuacji (), która wydawała się gorsza niż ta, w której rozpoczęli swoją podróż. Czy wtedy przypomnieli sobie Boga, który już tak wiele dla nich uczynił? Nie. Narzekali i płakali. Widzieli przed sobą tylko Morze Czerwone, a za sobą Egipcjan. Nie widzieli żadnej drogi ucieczki, ponieważ zaniedbali zaufanie Bogu. Księga Wyjścia 14:10-12

Być może i my, jako duchowi Izraelici, znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia i widzimy przed sobą oraz za sobą przeszkody, które wydają się nie do pokonania. Być może Pan prowadzi nas, by tak rzec, nad Morze Czerwone, gdzie każda widoczna droga ucieczki wydaje się odcięta. Czy w takich chwilach ogarnia nas strach i drżymy w obliczu zbliżającej się, jak się wydaje, zagłady? Nie powinniśmy, ponieważ właśnie tutaj Bóg ma wielką okazję, by nas wybawić. To właśnie poprzez te doświadczenia uczyliśmy się tak bardzo potrzebnej lekcji, że wybawienie nie pochodzi od nas samych, ale od Boga. To właśnie w takich chwilach mówi do nas, tak jak niegdyś do Izraelitów poprzez swojego sługę Mojżesza: „Nie bójcie się, stójcie spokojnie i patrzcie na zbawienie Pana”. Księga Wyjścia 14:13

To właśnie w takich chwilach Bóg, jeśli Mu na to pozwolimy, staje się naszą wieżą schronienia, naszą wieżą mocy. Mówiąc dosłownie, jakże dobrze jest, gdy zgubiliśmy się w lesie i nie znamy już drogi powrotnej, a nagle dostrzegamy znajomą wieżę, wyznaczającą miejsce, które – jeśli tylko uda nam

się do niego dotrzeć – zapewni nam bezpieczeństwo. Bóg jest właśnie taką wieżą siły i wybawienia, przynoszącą nam zbawienie w chwilach największej potrzeby (Psalm 61:1-3; Księga Przysłów 18:10). Bez Niego byłibyśmy beznadziejnie zagubieni na pustyni rozpaczy.

Relacja mówi nam, że Bóg skierował Izraelitów do Pihahiroth, „między Migdol a morzem”. (Księga Wyjścia 14:2; Księga Liczb 33:7). Migdol oznacza „” – „wieżę”. Jakże to jest znaczące! To właśnie tutaj Bóg objawił się Izraelitom jako wieża schronienia. Poinstruował Mojżesza, co należy zrobić w tej sytuacji. Posłuszeństwo tym instrukcjom przyniosło wybawienie poprzez to samo morze, które jeszcze niedawno stanowiło dla nich najbardziej nieprzekraczalną barierę uniemożliwiającą ucieczkę. Chmura, która szła przed nimi, zajęła teraz pozycję z tyłu obozu, stając się słupem ciemności dla Egipcjan i słupem światła dla Izraelitów, uniemożliwiając Egipcjanom wkroczenie na nich przez całą noc (Księga Wyjścia 14:19-22). Do rana Morze Czerwone się rozstało i przeszli przez nie, osiągając bezpieczeństwo.

Duchowi Izraelici często przeżywają doświadczenia dozwolone przez Boga, które są próbą ich wiary. Pomagają nam one nauczyć się lekcji: „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę – a to nie z was samych, jest to dar Boży – nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił” (Efezjan 2:8,9). Najważniejsze jest, abyśmy zdali sobie sprawę, że to nie dzięki własnej sile uzyskujemy wybawienie. Bardzo ważne jest, abyśmy czasami „stali w miejscu” i patrzyli na zbawienie Boże. Nie oznacza to apatycznej lub obojętnej postawy, ale oznacza spokojną ufność w

Niego. Jest to zaufanie zrodzone z wiary, że Ten, który jest za nami, jest większy niż wszyscy, którzy są przeciwko nam (Rzymian 8:31; 1 Jana 4:4). Pokładając w ten sposób nasze zaufanie w Bogu i współpracując z Nim, gdy On kieruje naszymi ścieżkami, mamy zapewnione zwycięstwo i wybawienie.

Pełna wiara w Boga oznacza, że będziemy Mu ufać w każdych okolicznościach. Będziemy Mu ufać, gdy powie nam, abyśmy stali w miejscu, i będziemy ufać oraz być posłuszni, gdy poleci nam iść naprzód. Brak działania, gdy Pan wydaje nam rozkazy, byłby przejawem braku wiary, tak samo jak brak zatrzymania się, gdy prosi nas o to. Jednak niezależnie od tego, czy stoimy w miejscu, czy idziemy naprzód zgodnie z Jego rozkazem, nasze serca powinny zawsze być spokojne, ponieważ już teraz odpoczywamy w świadomości Jego dokonanego dzieła. Tylko w ten sposób możemy wejść do odpoczynku, który jest nam zapewniony przez wiarę w Chrystusa Jezusa (Hbr 4:9-11). Cała nasza praca dla Pana i cały nasz postępek na wąskiej drodze powinny opierać się na tym cichym, pełnym zaufania spokoju w Nim i Jego obietnicach oraz być z nimi w harmonii. Dają nam one pewność, że bez względu na to, co się wydarzy, wszystko współdziała dla naszego dobra (Rzymian 8:28). Tak więc, w oczekiwaniu na koniec drogi i Kanaan odpoczynku, który tam znajdziemy, możemy już teraz, pośród zmagania i trudności drogi, dziękować Bogu, który „daje nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 1 Koryntian 15:57